

Wywiad korporacyjny penetruje Kostarykę

25 lipca 2013

30 czerwca 2013 roku niezidentyfikowany, czarny helikopter wylądował w pobliżu Alto Cuen, społeczności Indian Bribri położonej w regionie Talamanca w Kostaryce. Śmigłowiec przebywał w obszarze do 4 lipca – pasażerowie którzy przybyli na jego pokładzie wyraźnie próbowali zafałszować powody swojej obecności.

Osiem osób ubranych w wojskowe mundury, które wysiadły z helikoptera określiło siebie jako ewangelicznych misjonarzy, którzy przybyli do Kostaryki, aby rozdawać darmowe egzemplarze Biblii. Przyodziani w paramilitarne stroje przedstawili się miejscowym jako Alejandro Cetrulo, Rodolfo Ortíz, Roque Revilla Candiotti, Isaías Romero Acuña, Travis Reid, Brian Bucek, Nual Richardson i Josh Hyatt. Później okazało się, że było wśród nich, dwóch Kostarykańczyków, pięciu Kanadyjczyków i obywatel peruwiański.

Według mieszkańców Alto Cuen, niezapowiedziani wizytatorzy posiadali nietypowe rzeczy i zachowywali się w sposób dwuznaczny, nie przystający do działalności misyjnej. Posiadali profesjonalny sprzęt górski, GPS, aparaty fotograficzne, sprzęt pomiarowy, broń, metalowe materiały geodezyjne, detektory i radary. Przeszli szkolenie wojskowe i doskonale orientowali się jak przetrwać w górach. Unikali picia wody z rzeki, pobierali ją z bambusa, a ponadto upolowali i zjedli węża. Indianie zapytali tych rzekomych misjonarzy o modlitwę, do której ci nie chcieli przystąpić, potwierdzając tym samym, że nie są naprawdę protestanckimi misjonarzami.

Mieszkańcy, zaniepokojeni sytuacją, zgłosili obecność intruzów na rodzimych terytoriach. Dwóch stróżów prawa przybyło do

„obożu misyjnego” pod nieobecność rzekomych ewangelistów. Urzędnicy posiadając nakaz z prokuratury, zabezpieczyli ich paszporty oraz część broni, po czym opuścili wspólnotę Bribri, pozostawiając ją na ryzyko konfrontacji z grupą zdradzającą cechy oddziału paramilitarnego.

Gdy samozwańczy misjonarze po powrocie zauważyli braki w swoim obozie, uzbrojeni, udali się do Alto Cuen, żądając od jej mieszkańców zwrotu artykułów zajętych przez policję. Jeden z owych „apostołów” trzymał pistolet krzycząc: „Jeśli policja wróci, będziemy strzelać!” Gdy wreszcie wsiadając do helikoptera, postanowili opuścić region, zapowiedzieli na odchodnym swój rychły powrót.

13 lipca ponad 15-osobowa delegacja Indian z regionu Talamanca, podróżowała pieszo przez pięć godzin do Alto Cuen, aby wyrazić swoją solidarność z lokalną społecznością. Delegacja składała się z członków wspólnot z Alto Uren, Arenal, Melëruk, T’suri i Kachabli. Będąc już na miejscu, rozmawiali o incydencie i obawach spowodowanych wtargnięciem rzekomych misjonarzy. Członkowie delegacji stwierdzili, że włamanie na ziemi lokalnej społeczności było naruszeniem praw rdzennych mieszkańców do samostanowienia oraz suwerenności terytorialnej. Skrytykowano mierne zaangażowanie rządu w zbadanie i wyjaśnienie tej sprawy.

Istnieje kilka tez mogących wyjaśnić cel wizyty tajemniczego śmigłowca. Pierwsza, uzasadniona z uwagi na tranzytową rolę Kostaryki, dotyczy handlu narkotykami. Druga, bardziej prawdopodobna ze względu na zarejestrowaną aktywność grupy, zakłada, że ludzie ci pracowali dla którejś z kanadyjskich korporacji górniczych, zainteresowanej szpiegostwem środowiskowym. W takiej okoliczności paramilitarna grupa podająca się za misjonarzy składałaby się w rzeczywistości z wyspecjalizowanych geologów i zabezpieczających wyprawę, żołnierzy prywatnych firm wojskowych, czyli innymi słowy, współczesnych najemników, oferujących swoje usługi rządowi, korporacjom i osobom prywatnym.

Ameryka Środkowa posiada bogate, w dużej części jeszcze nie eksploatowane złoża surowców mineralnych. Wydobycie złota, także przez kanadyjskie koncerny, doprowadziło do poważnych konfliktów na ziemiach gwatemalskich Majów. Póki co skuteczne protesty Indian Ngöbe w Panamie, okupione policyjną przemocą, skutecznie blokują próby masowego wydobycia złota na rdzennych terytoriach z korzyścią dla koreańskich i chińskich inwestorów.

Kostaryka posiada stosunkowo „najlepsze prawa” zabezpieczające prawa rdzennych mieszkańców w Ameryce Centralnej. Tłumaczy to próbę lokalizacji surowców na ziemiach Indian tylnymi drzwiami. Potwierdzenie obecności oczekiwanych złóż, pociągnęłoby za sobą najpewniej zakulisowy lobbing w parlamencie, nakierowany na zmianę funkcjonującego prawa. W ostateczności trudno jednak uwierzyć, aby ostatni lot helikoptera nad ziemią Bribri, odbył się przy całkowitej niewiedzy którejś z lokalnych stron. Pytanie tylko, czy kryje się ona gdzieś w siedzibie dystryktu, w gabinecie krajowego inwestora, czy też w którejś z frakcji stojącej za obecnym, kostarykańskim ustawodawstwem.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Na podstawie: Real Word Radio, intercontinentalcry.org

Dla: „Wolnych Mediów”